

**Dziś**  
**sesja WRN**  
Członek Prezydium WRN składa przed radnymi sprawozdanie z wykonania budżetu i planu gospodarczego województwa. Radni rozpatrują sesję wykonanie zadań Prezydium Rady Narodowej spełniają tu swą funkcję kontrolną wobec poczynionych Prezydium. Sesję bohem poprowadzą zawsze gace poszczególnych komisji, które po odbyciu kontroli oceniają wykonanie zadań poszczególnych resortów.

Przeglądając ubiegłoroczny budżet województwa zadowoleniem trzeba stwierdzić, że po stronie dochodów własnych został on wykonany w 105,2 proc. W wydatkach natomiast zastosowano pewną oszczędność, gdyż od tej strony budżet wykonano w 96,2 proc. Na uwagę zasługuje tu powiat łemiatycki, który planowane dochody uzyskał w wysokości 111,5 proc., a wydatki zrealizował w 88,8 proc. oraz pow. zambrowski, który po stronie dochodów osiągnął wskaźnik 111,2 proc., zaś po stronie wydatków 86,6 proc.

**D**odatni wskaźnik po stronie dochodów jak i ujemny po stronie wydatków mówi o znacznie większej gospodarności niż w latach ubiegłych rad narodowych. Dochody rad narodowych w 1959 r. w porównaniu z 1958 r. wzrosły C. d. na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!  
NAKLAD 49.953  
**A \***  
**Gazeta**  
**BIĄŁOSTOCKA**  
ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
Nr 101 (2711) Piątek, 28. IV. 1960 r. Cena 50 gr

**Inauguracja Dni Techniki Radzieckiej**  
**Białostockie delegatki**  
Trzeba kupić pocztówki i wysłać pozdrowienia ze Zjazdu. Czynną to własnie delegatki z woj. białostockiego: Barbara Zuber i Alicja Mikulska oraz Teresa Korkiewicz z Poznania.  
CAF — fot. Rosiak



Relacja z czwartego dnia obrad II Zjazdu ZMS i migawki (patrz str. 2)

**Moskwa — Nowy Jork — tylko 30 minut!**  
**Rakiety będą przewozić ludzi**  
Na razie projekt, ale już nie fantazja  
**MOSKWA (PAP) 28. 4.**  
Ary Sternfeld, znany radziecki uczyony i popularyzator astronautyki, oświadczył, że w przyszłości rakiet balistycznych będzie można użyć do komunikacji pasażerskiej. Sternfeld wyjaśnia, że w odwołaniu od rakiet współczesnych, które osiągały ogromną prędkość w ciągu kilkudziesięciu sekund, pasażerskie rakiety balistyczne będą nabierać szybkości stopniowo, na drugim odcinku to u. Dzięki temu pasażerowie i załoga rakiety unikną przykrego i szkodliwego przeciążenia przy starcie i lądowaniu.  
Podróż rakieta z Moskwy do Nowego Jorku (7.500 km) będzie podróż z zatrzymaniem w Londynie — 45 minut.  
Jeśli rakiet pasażerska będzie wehikułem 6-członowym, to pierwszy stopień nadej jej prędkość 2 km na sekundę i wyniesie na wysokość, na której opór powietrza jest minimalny. Drugi stopień zacznie działać na wysokości 120 km. Rakietę osiągnie, ostatecznie prędkość 6,7 km na sekundę. Pozostałe trzy stopnie potrzebne są przy lądowaniu. Po wypaleniu się paliwa trzeciego członu rakietę leci z zamkniętymi silnikami, silną bezwładnością, stopniowo tracąc prędkość pod działaniem przyciągania ziemskiego. Maksymalna wysokość lotu wyniesie 270 km.  
Hamowanie nad lotniskiem przeprowadzane za pomocą trzech pozostałych członów będzie trwało 3 minuty i rakietę łagodnie osiadzie na płycie kosmodromu.

**Depesza KC PZPR w 60 rocznicę urodzin Maurice Thoreza**  
W związku z obchodzoną wczoraj 60 rocznicą urodzin przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thoreza, Komitet Centralny PZPR wystosował do niego depeszę z braterskimi pozdrowieniami i serdecznymi życzeniami.

**Obchody Tysiąclecia w Warszawie — rozpoczęte**  
28 bm. w Warszawie odbyło się uroczyste rozszerzone plenium Stołecznego Komitetu Frontu Jedności Narodu poświęcone inauguracji obchodów Tysiąclecia w stolicy.  
Po plenium nastąpiło uroczyste przekazanie do użytku pierwszej szkoły — pomnika Tysiąclecia przy ul. Elekto-ralnej.



Reprezentanci Polski na XIII Wyścig Pokoju przebywają już w Pradze.  
NA ZDJĘCIU: na kilka chwil przed odjazdem do Pragi. Sioła od lewej: Podobas, Piechaczek, Garda, Pokorny, Fornalczyk, Paradowski i Wilczewski.  
CAF — fot. Małuszewski

**Akademia 1-majowa w Zakładach im. Sierżana Wymiana depesz z włókniarzami Grodna**  
W dniu wczorajszym w Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana odbyła się uroczysta akademii 1-majowa. Zebrani serdecznymi oklaskami przyjęli depeszę, jaką otrzymał zakład od grodzieńskich włóknarzy.  
— „W imieniu grodzieńskich włóknarzy — czytamy w depeszy — serdecznie pozdrawiamy załogę Waszych zakładów i Was osobiście z okazji Święta 1 Maja — dnia solidarności i braterstwa ludzi wszystkich krajów. Cieszymy się z Waszymi sukcesami w budownictwie socjalizmu, dobrego zdrowia i szczęścia w życiu osobistym.”  
Niech żyje wieczna i trwała przyjaźń i współpraca pomiędzy narodami radzieckimi i polskim!”  
Białostoccy włóknarze przekazali swoim grodzieńskim przyjaciołom następującą depeszę:  
„Załoga Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana w Białymstoku, z okazji 1-majowego święta, przesyła Wam serdeczne, gorące, braterskie pozdrowienia. Dzień 1 Maja jest w Polsce świętem dumy i radości z wielkich, na miarę historyczną, osiągnięć naszego narodu. Nie zapominamy ani na chwilę, że osiągnięcia te były możliwe dzięki przyjaźni i pomocy, jaką nam okazał szczerzy nasz przyjaciel, wielki Związek Radziecki. Pozwólcie, drodzy Towarzysze, przekazać Wam życzenia dalszych, nowych sukcesów w dziele budownictwa komunizmu w Waszym kraju, powodzenia w pracy zawodowej oraz szczęścia w życiu osobistym.”

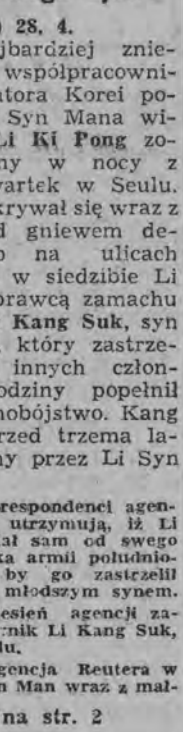
**Inauguracja Dni Techniki Radzieckiej**  
**WARSZAWA (PAP) 28. 4.**  
27 bm. w siedzibie Centralnej Rady Związków Zawodowych odbyło się uroczyste posiedzenie inaugurujące Dni Techniki Radzieckiej, organizowane przez CRZZ, TPP-R, PAN i NOT.  
W prezydium posiedzenia zajęli m. in. miejsca: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ I. Loga-Sowiński, marszałek Sejmu, przewodniczący Zarządu Głównego TPP-R Cz. Wycech, ambasador ZSRR w Polsce P. Abrasimow.  
Posiedzenie zajął Ignacy Loga - Sowiński. Następnie przemawiał amb. Abrasimow.  
W dalszym ciągu posiedzenia wicepremier Szyr wygłosił referat o współpracy polsko - radzieckiej w dziedzinie nauki i techniki.

**Wiceprezydent Korei południowej zastrzelony przez własnego syna**  
**PEKIN (PAP) 28. 4.**  
Jeden z najbardziej znanych współpracowników b. dyktatora Korei południowej Li Syn Mana wiceprezydent Li Ki Pong został zastrzelony w nocy z środy na czwartek w Seulu. Li Ki Pong ukrywał się wraz z rodziną przed gniewem demonstrującego na ulicach stolicy tłumy w siedzibie Li Syn Mana. Sprawcą zamachu był porucznik Kang Suk, syn Li Ki Ponga, który zastrzelił ojca i innych członków swej rodziny popełnił następnie samobójstwo. Kang Suk został przed trzema laty adoptowany przez Li Syn Mana.  
Niektórzy korespondenci agencji zachodnich utrzymują, iż Li Ki Pong zażądał sam od swego syna, porucznika armii południowokoreańskiej, by go zastrzelił wraz z żoną i młodszym synem.  
Według doniesień agencji zachodnich porucznik Li Kang Suk, zmarł w szpitalu.  
Jak donosi agencja Reutersa w czwartek Li Syn Man wraz z małż.

**Silny wstrząs tektoniczny na Śląsku**  
**KATOWICE (PAP) 28. 4.**  
28 bm. o godz. 13.12 stacja sejsmograficzna Planetarium Śląskiego w Chorzowie zanotowała bardzo silny wstrząs tektoniczny o n. tężeniu dotychczas nienotowanym na Śląsku. Wstrząs trwał 3 sekundy a następnie przez 4 minuty notowano jeszcze drgania. Jak przypuszcza się na podstawie wstępnych danych, ognisko wstrząsu znajdowało się bardzo blisko, być może nawet na terenie województwa. Wstrząs odczuili wyraźnie mieszkańcy wielu miast niecki przemysłowej. Jak informuje Ministerstwo Górniczo i Energetyki, nie wywołał on żadnego wypadku w kopalniach węgla, mimo iż na wielu podziemnych stanowiskach pracy a najwyraźniej w kopalni „Kleofas” i „Polsk” został on odczuwany przez górników.

**Potężny wybuch gazu ziemnego opanowano dopiero po 4 godzinach**  
**RZESZÓW (PAP) 28. 4.**  
W czasie perforacji rur w nowym odwiercie Zagłębia Lubaczewskiego nastąpił tak silny wybuch gazu ziemnego, że cała aparatura wyrzucona została wysoko ponad wieżę wiertniczą.  
4 godziny załoga odwiertu zmagala się z potężnym strumieniem gazu wydostającego się na powierzchnię, zanim nałożono głowice zabezpieczające.

**POGODA**  
DZIŚ — rano pogodnie, później mroźne opady deszczu. Temperatura najniższa minus 1, najwyższa plus 9 st.  
JUTRO — chmurno.



**POGODA**  
DZIŚ — rano pogodnie, później mroźne opady deszczu. Temperatura najniższa minus 1, najwyższa plus 9 st.  
JUTRO — chmurno.

**NA ZDJĘCIU: starcie policji z uczestnikami wieloty-sięcnej demonstracji przed siedzibą parlamentu i ambasadą amerykańską w Seulu.**  
Fot. — CAF

**Dla uczczenia 1 Maja**  
**O miesiąc wcześniej wysyłają do Chin zbiorniki aluminiowe**  
Dobrze spisała się załoga Zakładu Wytwórczego Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku. Dla uczczenia święta 1 Maja skróciła ona o miesiąc wykonanie trzech zbiorników aluminiowych, przeznaczonych na eksport do Chińskiej Republiki Ludowej.  
Od kilku dni przebywa w zakładzie przedstawiciel Centrali Eksportowej „Polcarga”, który dogada odbioru i wysyłki zbiorników. Dzięki realizacji zobowiązania 1-majowego w kalendarzu zostaną wysłane wszystkie 23 zbiorniki (poprzednio planowano C. d. na str. 2

**Poselstwa Polski i Kanady podniesione do stopnia ambasad**  
**WARSZAWA (PAP) 28. 4.**  
Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Kanady zgodnie postanowiły podnieść swoje poselstwa w Ottawie i Warszawie do stopnia ambasad.

**Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski -- podstawa władzy ludowej!**



\_\_\_\_\_

Fot. -

Maj może być  
dobrym miesiącem

## WIOSNA W POLITYCE

W polityce nie zawsze jest tak jak w przyrodzie — że jak wiosna to wiosna, chociaż czasem trochę spóźniona, ale wszystko rozkwita i budzi się do życia. Pamiętam jak to było w ubiegłych latach. Mijało wiele wiosen, a w polityce międzynarodowej wciąż panowała sytuacja, która określałami wcale niewiosennym terminem — „zimna wojna”. Na szczęście od tych czasów wiele się na świecie zmieniło. A jeśli już mowa o wiosnie, to tak się jakoś złożyło, że w polityce międzynarodowej zjawia się ona nie w marcu, czy kwietniu, lecz we wrześniu ubiegłego roku. Wtedy to, w wyniku historycznego wydarzenia — wizyty premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych, zaczęły topnieć lody „zimnej wojny”. Cały świat odczuł znaczne ocieplenie.

Składając w Moskwie sprawozdanie ze swej wizyty w USA premier Chruszczow powiedział: „Będziemy ze swej strony czynić wszystko, aby strzałka barometru wskazywała nie na burzę, a nawet nie na zmianę, lecz na pogodę”.

Dziś, po kilku miesiącach, które upłynęły od złożenia tego oświadczenia możemy stwierdzić, że Związek Radziecki dotrzymał słowa. Dzięki wieloletniemu wysiłkowi ZSRR, ostatnio szczególnie wzmocnionym, dojdzie niedługo do spotkania na najwyższym szczeblu. Inicjatywą radziecką doprowadzono do ważnych rokowań rozbrojeniowych. Sześćce dążenia do rozbrojenia Związku Radzieckiego poparli jednostonną redukcją swych sił zbrojnych o 1 milion 200 tys. żołnierzy. Wreszcie dzięki elastycznemu stanowisku ZSRR, na genezyjskiej konferencji atomowej zarysowała się możliwość zawarcia w niedługim czasie układu o zaprzestaniu doświadczeń z bronią jądrową.

Te wszystkie posunięcia i inicjatywy radzieckie sprawiły, że wraz z kalendarzową wiosną 1960 r. trwa również wiosna w polityce, chociaż pojawiają się jeszcze do czasu do czasu zimnowojenne podmuchy od strony polityków tego pokroju co Adenauer.

W tym miejscu warto wspomnieć o krążących w prasie zachodniej pogłoskach o tym, że na sesji Rady Najwyższej ZSRR, która odbędzie się 5 maja, premier Chruszczow wystąpi z jakąś nową inicjatywą. Nie chcemy wypowiadać się co do prawdziwości tych pogłoszek. Ale na dobrą sprawę to po tyż pokojowych posunięciach ZSRR, obecnie kolej na Zachodzie.

Niewątpliwie najplekniejszym miesiącem wiosny jest maj. I dobrze się chyba złożyło, że w tym właśnie miesiącu będziemy świadkami wielkiego wydarzenia w życiu międzynarodowym — konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw. Na spotkaniu tym omawiane będą tak ważne sprawy jak rozbrojenie, stosunki Wschód — Zachód oraz problem Niemiec i Berlina.

Przed dwoma laty sama perspektywa spotkania na szczyście wydawała się bardzo odległa. Ale ostatnio nawet problemy, w których rozwiązanie mało kto wierzył, zaczęły w szybkim tempie dojrzywać do rozstrzygnięcia. Przyczyniła się do tego polityka radziecka, domagająca się konsekwentnie nawiązania dialogu Wschód — Zachód oraz takie czynniki jak wielkie osiągnięcia radzieckie w technice rakietowej, rozrządek, który zaczął pojawiać się w polityce Zachodu oraz coraz większy wpływ opinii publicznej na politykę.

Jak więc przedstawiają się poszczególne problemy w przeddzień konferencji na najwyższym szczeblu?

Wiadomo, że od 29 kwietnia minione zostały obrady Komitetu Rozbrojeniowego Dziesięciu Państw Wschodu i Zachodu. Stało się to wskutek stanowiska delegacji zachodnich, które kierowały dyskusję na sprawy kontroli, a nie kwestii wywołania rozbrojenia. Konferencja nie przyniosła więc widocznych rezultatów. Ale przewidując, że nie oznacza to wyrażenia faski konferencji. Obrady zostały zawieszane właśnie ze względu na zbliżające się spotkanie na szczyście, z tą tylko myślą, że szefowie rządów będą mogli posunąć naprzód rokowania na temat całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

Dużo lepiej przedstawiają się perspektywy zawarcia układu o zaprzestaniu doświadczeń z bronią jądrową. Związek Radziecki wypowiada się za zakazem wszystkich doświadczeń z bronią atomową i wodorową. Do tego skłania się także Wielka Brytania. Natomiast w Stanach Zjednoczonych wywierany jest silny nacisk na prezydenta Eisenhowera ze strony kół wojskowych w kierunku kontynuowania doświadczeń. Temu służyły propozycje amerykańskie, aby z zakazu wyłączyć małe wybuchy podziemne, jak również niewykorzystywane. Związek Radziecki zgodził się więc na przeprowadzenie wspólnych badań nad kontrolą takich wybuchów. Po tym ustępstwie radzieckim powstała możliwość zawarcia układu o zakazie doświadczeń z bronią jądrową. Układ ten może być podpisany w czasie konferencji na szczyście, chyba że USA wyrażą się swoimi własnymi propozycjami, do czego chyba jednak nie dojdzie.

Problem Berlina zachodniego jest już poważnie zaawansowany, przynajmniej do jakiegoś częściowego rozwiązania. Przypominamy, że po rozmowach z premierem Chruszczowem w ub. roku prezydent Eisenhower uznał, że sytuacja w Berlinie zachodnim jest niernormalna i że trzeba znaleźć rozwiązanie możliwe, nie narazić dla wszystkich ludzi tej strefy”.

Wydaje się, że za podstawę dyskusji nad sprawą Berlina szefowie rządów przyjmą to, co już osiągnęła konferencja ministrów spraw zagranicznych w Genewie w 1959 roku. Na tej właśnie konferencji zarysowała się perspektywa częściowego rozwiązania. Polegałoby ono na tym, że mocarstwa zachodnie zmniejszą swoje garnizony w zachodnim Berlinie oraz zaniechają propagandy i działalności wyrotowej w tej części miasta. Zaś Związek Radziecki przekazałby uprawnienia kontrolne nad drogami wiodącymi do miasta władzom NRD, gwarantując mocarstwom zachodnim niezakłócony dostęp do zachodniej części miasta.

Przy wzajemnych, dobrych chęciach możliwe jest osiągnięcie na tej podstawie częściowego porozumienia w sprawie zachodniego Berlina.

Nie przypadek w wiosennym felietonie aż tyle pisać o konferencji na najwyższym szczeblu. Jest to bowiem wydarzenie, z którym narody całego świata wiążą nadzieje na dalszą poprawę atmosfery międzynarodowej. Jeśli szefowie rządów Wielkiej Czwórki spełnią te nadzieje narodów, to będziemy wspominać maj 1960 r. jako dobry miesiąc w polityce.

W. ZGIET



## WELLS TEGO NIE PRZEWIDZIAŁ...

Znany autor powieści fantastycznych

Herbert Wells

Wells napisał także książkę pod tytułem „Rosja we mgie”. Opisał w niej wrażenia z pobytu w Rosji w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej. Wells pisał o swojej książce:

„Historia nie zna niczego podobnego do rozpadu, jaki przeżyła Rosja. Jeśli proces ten przebiegał się jeszcze rok, rozkład stałby się ostateczny. Rosja przekształciła się w kraj chłopów; miasta opustoszały i obróciły się w ruiny, drogi żelazne zarosła trawa. Ze zniknięciem kolei zniknęła ostatnie resztki centralnej władzy”.

W czasie swego pobytu w Rosji Radzieckiej Wells spotkał się na Kremlu z Leninem. Ten niewysoki i żywo gestykulujący człowiek — jak pisał Wells — kreślił przed nim wizję przyszłej, rozwinętej i bogatej Rosji.

„W jakiej hym ogromne zwierzę — nie spojrzal — pisał o tej rozmowie wielki fantasta — nie

może zobaczyć tej Rosji przyszłość, jest niewysoki człowiek na Kremlu obdarzony jest takim darem... I w czasie naszej rozmowy udało mu się niemal przekonać mnie o realności swojej wizji”.

Wells nie został jednak przekonany. Książkę swoją zakończył stwierdzeniem, że bez wydanej pomocy Stanów Zjednoczonych, w Rosji dojdzie do zniszczenia wszystkiego, co tam pozostało jeszcze ze współczesnej cywilizacji.

A co się okazało po kilku dziesiątkach lat? Okazało się mianowicie, że wielki fantasta, który przewidywał loty międzyplanetarne, nie miał racji w swoich horoskopach co do przyszłości Rosji, kraju, w którym widział tylko ruiny.

Bo o to po kilku dziesiątkach lat ten właśnie kraj pierwszy zaczął realizować to, co genialnie przewidział Wells — podbój przestrzeni międzyplanetarnej. I — co jest bardzo ważne — wyprzedził w tej dziedzinie wyprzedza kraj, który według Wellsa miał pomagać zrujnowanej Rosji.

Zrujnowana niegdyś Rosja realizuje dziś gigantyczne zadanie — doświadczenia i przeloty w kosmosie — w produkcji globalnej i w produkcji jednego mieszkańca.

Wells tego nie przewidział. (U-z)

## POWIEDZIAŁ NAM:

### Uprzejmniajcie czas i uczcie słuchać

Adam Ejmont, najstarszy muzyk Białostockiej Orkiestry Symfonicznej, ma 87 lat. Dokument, który trzyma w ręku, wielokrotnie podkreśla, że skrawki z życia, z którego łączył się z muzyką, ma być dowodem na to, że muzyka jest dla niego wszystkim. Dokument ten, który trzyma w ręku, wielokrotnie podkreśla, że skrawki z życia, z którego łączył się z muzyką, ma być dowodem na to, że muzyka jest dla niego wszystkim.

Za kilka dni stawiliśmy się w Smolnym. — Czy pamięta Pan doświadczenia z Smolnym? — Co do słowa. Mówił zresztą krótko. Czekaliśmy w dużej sali, rozmawiając z tow. Lunaczarskim. Niespo-

W czasie odpoczynku i po pracy uprzejmniajcie czas (dla siebie i dla innych) i uczcie słuchać muzyki. — To dla nas było nowe. Uczcie słuchać muzyki... Dotychczas nikt z nas o tym na-

wa... Ponadto, ale to już nie o głosie, Lenin był tak prostolinijski, tak bezpośredni, że ani przez moment nie odnosiło się wrażenia, że ma się przed sobą kogoś tak wielkiego.

— Interesuje nas bardzo, jak wyglądało w praktyce zastosowanie wskazań Lenina. W jaki sposób dążyliście do realizacji robotników?

— Muzykę szli wprost do zakładu pracy. W czasie przerwy obiadowej dawaliśmy koncerty muzyki rozrywkowej. Było to naprawdę doświadczenie wcielania w życie wskazań Lenina.

— A w jaki sposób uczyniliście młodzież słuchającą muzyki?

— Z młodzieżą spotykaliśmy się również bezpośrednio. Muzykę szli do szkół, na lekcje. Poznawalimy młodzież przede wszystkim z instrumentami. Następnie tworzyliśmy utwory muzyczne. To był początek umużkalniania społeczeństwa radzieckiego.

— Jakie wynagrodzenie otrzymywaliście za swoją pracę?

— W tych latach wypłacano nam jeszcze chlebek, cukrem. Chleba było mało. W teatrze otrzymywaliśmy tylko 200 gramów chleba. To nie wystarczało. Za udział w orkiestrze Armii Czerwonej płacono więcej — funt chleba.

— Czy zetknął się Pan w tamtych latach z którymś ze sławnych muzyków lub śpiewaków?

— Oczywiście. W pierwszym składzie naszej delegacji do Lenina, był na przykład Glazunow, słynny kompozytor. Zetknąłem się też z Samosudem, późniejszym dyrygentem Opery Moskiewskiej. Pamiętam też Szalajina.

— Czy mógłby Pan opowiedzieć coś niecoś o tym słynnym na cały świat śpiewaku?

— Wspomnę jeszcze raz o okresie, kiedy za występ i pracę płacono nam wiktualiami. Często bywalismy głodni. Ale raz za występ zapłacono Szalajinowi, jak na owe trudne czasy, sześćdziesiąt rubli. Człowiek dwa pudła cukru. Rozmawiałam

IRENA RADLIŃSKA

## WSPOMNIENIA z tamtych dni... 1 MAJA PRZED WOJNĄ

W niedzielę pojeździemy w pochodzie pierwszomajowym, w pochodzie radosnym, w pochodzie wolności. Może słowa te wydają nam się już zbyt, jak to się mówi, „oklepane”, może niektórzy określą je mianem frazesu. Bo przecież minęło 15 pochodów pierwszomajowych — to tyle już — powiedział młodzie. A starzy towarzysze pamiętają i lata dawne, pamiętają tamte święta 1 Maja. Starzy działacze ruchu robotniczego wspominają o tych dniach w krótkim pt. „Komunisty Białostocki”, wydanej pod koniec ub. roku przez Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku.

1 MAJ, ROK 1922

Oto jak wspomina ten dzień Szymon Szewar:

W dniu 1 Maja fabryki w Białymstoku były niezamieszane. Z samego rana widać było robotników spieszących na punkty zboru swoich związków zawodowych, by na niebie pod sztandarami związkowymi maszerować do centralnego punktu zbornego na Rynek Kościuszki, gdzie mieścić się miał „Igły”.

Po krótkich przemówieniach przedstawicieli partii (komunistycznej, PPS i Bundu) wyłoniony przedtem jednolitofrontowy Komitet Pierwszomajowy poprowadził kilkutyśniczną demonstrację przez ulice Kilińskiego, Warszawską i Sienkiewicza do Ryneku Kościuszki, gdzie pochód został rozwiązany.

Była to bodajże jedyna jednolitofrontowa demonstracja pierwszomajowa w Polsce w 1922 r.

W czasie pochodu na rogu ul. Warszawskiej i Sienkiewicza jeden towarzysze, piekarz (nazwiska nie pamiętam) rozwinął sztandar Okręgowego i Miejskiego Komitetu KPRP. Sztandar chroniony był przez większą ilość członków partii i KZM-owców. Pod sztandarem partyjnym maszerowali około 300 metrów, tj. do mostu przy ul. Sienkiewicza.

Kiedy się pokazał sztandar partyjny, z szeregu demonstrantów rozległy się hasła: „Niech żyje KPRP”, „Niech żyje III Międzynarodówka”. Milicja robotnicza i robotnicy trzymając się za ręce zwrócili się, nie dopuścili policji i szpieli do sztandaru partyjnego.

Policja, zmuszona, została do ustąpienia, ale przez cały czas trwania pochodu śledziła grupę chroniącą sztandar partyjny.

Później sztandar został zwinie i przekazany do rąk innego towarzysza, który niepostrzeżenie wyszedł z szeregu (celem przechowania sztandaru). Ten sam sztandar pokazał się znowu w demonstracji pierwszomajowej w 1923 r. W maju 1924 r. po krótkim starciu sztandar ten został odebrany przez policję.

ROK 1927

Wolność w Polsce fabrykantów i obszarów przybrała coraz właściwszą formę — powiadał klasie wyzwoleńcy. Wiedzieliśmy, że nie ustajemy, który niepostrzeżenie wyszedł z szeregu (celem przechowania sztandaru). Ten sam sztandar pokazał się znowu w demonstracji pierwszomajowej w 1923 r. W maju 1924 r. po krótkim starciu sztandar ten został odebrany przez policję.

Opowiada o tym Teodor Kołodko:

Komitet wiejski podjął decyzję, że o godz. 11 rozpocznie się śpiew „Międzynarodówki” i że ta grupa spacerowa, która w tym czasie ukaże się na spacerze, winna śpiewać na baczność do zakończenia śpiewu. Gdy o godz. 9 wyszła na spacer nasza grupa, pod mur wybiegł podziwiał liczną grupę demonstrantów zorganizowaną przez białostockich komunistów (demonstracja była zorganizowana w pobliskim lesie tzw. Zwierzyńcu, co zmniejszyło czujność policji i

C. d. na str. 9



Basce i Stańkowi, spełnienia osobistych marzeń oraz życzenia wspólnej, szczęśliwej drogi życia przesyłają klubowcy z Klubu PDK w Augustowie.

Ukochanej Bódi Szyck spełnienia najskrytszych marzeń życzy — Marek K.

Julian Przybós

## WIECZÓR

Te same gwiazdy wyszeptują wiecór jak zwierzenie.

Latarnie wyszły z ciemnych bram na ulicę i w powietrzu cicho stanęły.

## MAJOWE ROZMOWY

Władysław Jabłoński stara się opowiadać dość dokładnie. Zawsze podaje szczegóły. Często drobne i pozornie mało istotne.

— To było w r. 1938. Pracowałem wtedy u „Edelmana”. Zorganizowaliśmy wówczas duży pochód 1-majowy. Przechodził Warszawską, Pałacową aż do urzędu zatrudnienia, mieszczącego się przy Lipowej. Początkowo manifestacja przebiegała spokojnie. Ale, jak zrosła zaważę, obawialiśmy się jakiejś prowokacji. Nie obeszło się bez niej i wtedy. Kie-



WŁADYSŁAW JABŁOŃSKI

dy wracaliśmy ze sztafardem związkowym, na ulicy Sienkiewicza wyszli kontropochód. Zorganizowali go „Strzelec” czy „Sokoły”. Już nie pamiętam. Wzrosł pod naszym adresem prowokacyjny, obraźliwy okrzyk. I wówczas robotnik, Mackiewicz, razem z innymi, rozpedził „manifestantów”.

Oczywiście nie obeszło się bez interwencji policji. Jeszcze w tym samym dniu w mieszkaniach Jabłońskiego, Mackiewicza i innych włóknarzy przeprowadzono rewizję. Naturalnie wszyscy zgłosili do komisariatu policji. Przeglądanie.

— Jesteście komunistą? — pytał komisarz. — Jakim tam komunistą — odpowiedziałem. — To dlaczego zsiłście w pierwszomajowym pochodzie? Co?!

— A dlatego, że przez jedenaście miesięcy byłem bez pracy. Głodowałem. Dopiero klasowy związek włóknarzy pomógł mi w znalezieniu roboty. Dlatego też...

— Jesteście komunistą? — pytał komisarz. — Jakim tam komunistą — odpowiedziałem. — To dlaczego zsiłście w pierwszomajowym pochodzie? Co?!

— A dlatego, że przez jedenaście miesięcy byłem bez pracy. Głodowałem. Dopiero klasowy związek włóknarzy pomógł mi w znalezieniu roboty. Dlatego też...

Zadanie było proste: odbudować fabrykę, mieszczącą się przy ul. Białostockiej. Odbudować...

— Cała fabryka to spalone mury; bez okien, bez maszyn — wspomina Sergiusz Remża. — Nie zalamaliśmy rąk. Wszyscy zabraliśmy się do roboty. Czasem człowiek był głodny, pracował resztkami sił. Wyciągaliśmy z gruzów poszczególne części krosien i przedzerek. Z nich montowaliśmy maszyny. I tak powstała fabryka.

Sergiusz Remża dokładnie pamięta pierwsze po wojnie w Białymstoku święto 1-majowe.

— Zebrałiśmy się wszyscy w naszym zakładzie. Był już częściowo odbudowany. Ktoś przyniósł portret Lenina. Oczywiście, zabraliśmy portret z sobą i niesłusznie go w pochodzie. Pochód przechodził wtedy Mickiewicza,



SERGIUSZ REMŻA

Kilińskiego i Lipową. Na wiecu przemawiali Orłowski, Łapota i Kubiak. W manifestacji pierwszomajowej brało udział dużo ludzi.

— Mało kto dzisiaj już pamięta, że tam, gdzie obecnie znajduje się Fabryka Przyrządów i Uchwyty, kiedyś mieściła się prywatna fabryczka Gottlieba. Tutaj od roku 1928 pracował Mieczysław Wieniec.

— Była to obskurna fabryczka. Pracowaliśmy w bardzo ciężkich warunkach. A na dodatek fabrykant często po 6, 8 tygodni nie wypła-

cał nam zarobków. Oczywiście — strajkowaliśmy. Fabrykant musiał prawie zawsze ustąpić.

— Każdego 1 Maja fabryka stała nieczynna. Wszyscy braliśmy udział w manifestacji pierwszomajowej. Nasz klasowy związek metalowców był bardzo silny.

Mój rozmówca wraca pamięcią jeszcze raz do tamtych, smutnych czasów.



MIECZYSLAW WIENIEC

cał nam zarobków. Oczywiście — strajkowaliśmy. Fabrykant musiał prawie zawsze ustąpić.

— Każdego 1 Maja fabryka stała nieczynna. Wszyscy braliśmy udział w manifestacji pierwszomajowej. Nasz klasowy związek metalowców był bardzo silny.

Mój rozmówca wraca pamięcią jeszcze raz do tamtych, smutnych czasów.

— Przypominam sobie, że na jednym wiecu 1-majowym w Białymstoku przemawiał Dubois. O, jak on wtedy pięknie mówił. Tłum solidaryzował się z każdym jego słowem. Policja rozpedziła wiec...

Julian Koziołkiewicz obchodził w tym roku mój jubileusz. Mija właśnie 15 lat, jak rozpoczął pracę w białostockiej Fabryce Przyrządów i Uchwyty.

Do niedawna narodził się zakład. Nie wykonywała na czas tzw. oprządkowania do produkcji biejącej (frezów, wiertel itp.).

Obecnie w narodził się nie ma już „waskiego gardła”.

— Przede wszystkim — mówi Koziołkiewicz — poprawiliśmy organizację pracy. Został również zmieniony system wynagrodzenia. Obecnie każdy z nas jest bardziej zainteresowany w podnoszeniu wydajności pracy.

Dodajmy, że Julian Koziołkiewicz to jeden z najbardziej zdyscyplinowanych robotników w Fabryce Przyrządów i Uchwyty. Dotychczas nie miał na swoim koncie ani jednej „bumelki”.

Dla niego — mówią towarzysze — nigdy nie trzeba powtarzać polecenia. Zawsza wykonuje je terminowo i dokładnie. Solidny rzemieślnik!



JULIAN KOZIOŁKIEWICZ

PONAD 100 TYSIĘCY  
WIDZÓW  
OBEJRZAŁO FILMY  
W KINACH PODAROWANYCH  
PRZEZ N. S. CHRUSZCZOWA

Podczas zesłonożnej wizyty w Polsce premier Chruszczow podarował Towarzystwu Przyjaciół Polsko-Radzieckiej szesć kin obiadowych, które Zarząd Główny TPP-R przekazał zarządom województw w Warszawie, Krakowie, Białymstoku, Rzeszowie i Kielcach. Mimo stosunkowo krótkiego okresu ich użytkowania, kina te mają już piękny dorobek.

W woj. rzeszowskim ich seanse obejrzało mieszkający 6 powiatów i 68 gromad (21.000 widzów), w woj. warszawskim kino obiadowe TPP-R odwiedziło 11 powiatów i 117 gromad (50 tysięcy widzów). 135 projekcji najlepszych filmów radzieckich zadomowiono mieszkankom woj. białostockiego. W woj. krakowskim liczbę widzów kina TPP-R oblicza się również na blisko 30.000.

„Samochody Chruszczowa” docierają nawet do najbardziej „zapadłych” wiosek. Chłopi serdecznie przyjmują operatorów, proponując im gościnę, aby zostali u nich na noc i pokazali jeszcze jeden film.

Niektóre seanse filmowe poprzedzają pogadanki, wygłaszane przez prelegentów TPP-R. Często po projekcjach widzowie zostają na sali, aby pod wpływem filmów podzielić się wspomnieniami z okresu wojny i okupacji oraz wspomnieniami o pierwszych spotkaniach z ludźmi radzieckimi.

Szczególnym powodzeniem widzów cieszyły się ostatnio filmy: „Lecą żurawie”, „Los człowieka”, „Czterdziesty pierwszy”, „Aleksander Newski”, „Droga do gwiazd”. Duże zainteresowanie widzów wzbudził także film „Na polskiej ziemi”, (o pobycie Lenina w Polsce) oraz „Wizyta przyjaciół” (o przyjeździe premiera Chruszczowa do naszego kraju na XV-lecie PRL). W dniach Leninowskich mieszkający wielu wiosek zobaczyli filmy o Leninie.

Niezwykle wdzięcznym audytorium kin obiadowych TPP-R są dzieci wiejskie. Filmy „Dziadek Hassan”, „Osiolatek Magdany”, „W pewnym królestwie” i „Wiesław Lamparciego Jaru”, to żelazny repertuar wszystkich kin. Podczas tegorocznych wakacji „samochody Chruszczowa” dotrą do licznych kolonii letnich i obwodów młodzieżowych na terenie kilku województw, kontynuując swoją piękną pracę. (WIT-AR)

## A w BULGARI popularyzacja wielodzietnej rodziny

**P**odczas gdy u nas prowadzimy kampanię na rzecz regulacji urodzin, w Bułgarii propaguje się obecnie zakładanie wielodzietnych rodzin. Nie ma żadnych powodów do zdziwienia. Przrost naturalny w Bułgarii wynosi bowiem 9 promil (w Polsce — 16,6 promila — najwyższy w Europie). Rodzina bułgarska składa się przeciętnie z 3,5 osoby. Przeważają rodziny posiadające tylko jedno dziecko.

Bułgarskie czasopismo kobiece „ZENATA DNES” zamieściło reportaż, w którym pisze o niepokojącym zjawisku unikania przez kobiety większej rodziny więcej niż jednego dziecka. Pismo podkreśla, że wiele kobiet ma warunki do wychowania więcej dzieci. (W-Z)



Na wycieczki w oesenne — kostium składający się ze sportowego żakietu i jednokolorowej spódnicy. Fot. — CAF

## Jutro Suraża

**O**ngis Suraż przeżywał czasy wielkiej świetności. Z czasem jednak stracił swoje znaczenie. Przede wszystkim ominęła go kolej! Odtąd w całej okolicy na pierwsze miejsce zaczęły się wysuwać Łapy. I dzisiaj są już miastem powiatowym, posiadają wielki zakład przemysłowy.

Cóż, historia rządzi surowie prawa. Obecnie Suraż jest biednym miasteczkiem. Po ostatniej wojnie liczba ludności miasteczka utrzymywała się na tym samym poziomie. Mieszkańcy do roku opuszczali rodzinny gród, wędrując za pracą do Białegostoku, Łap, a nawet na daleki Śląsk.

Czy jednak Suraż, miasteczko o bogatych tradycjach historycznych, nie ma przed sobą żadnych perspektyw rozwoju? Oczywiście, ma. Ostatnio Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna opracowała perspektywiczny plan zabudowy miasta. Sądząc, że warto z nim pokrocie zapoznać naszych czytelników.

1.

Od wieków miasteczko przecinała na dwie części leni-

wa Narew. Można śmiało powiedzieć, że po obu stronach rzeki mieszczą się dwa odrębne organizmy miejskie. Każdy z nich żył innym życiem. Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj.

Nic więc dziwnego, że w planie urbanistycznym dużą



Suraż. Wzrost na Narew w przyszłości.

wagę przywiązuje się do budowy nowego mostu w Surażu. Most ten posiadał będzie nie tylko znaczenie komunikacyjne. Zespólny on w jedną całość dwie części miasta.

2.

Skoro już jesteśmy przy Narwi, warto nadmienić, że

## Kolneńskie zapiski (2)

# MIŁOŚĆ ZA MILION

Wiek lekareski dowiaduje się o kilku znamiennych sprawach:

— że Teatr im. A. Węgierki strasznie rzadko odwiedza Kolno (ostatnio zapowiedział przyjazd na dzień 24 kwietnia).

— że częściej zjawia się jakaś ekipa „Estrady”, ale ostatnio pokazany „Pan Wołodyjowski” — to jeden wielki skandal...

— że w szkole podstawowej dzieci nie mają sali gimnastycznej...

— że kolnianie dbają bardzo o ubiór odświętny i w karnawale obisli przybyśców toaletami że ho, ho...

— że doktor Hania S. jesienią zorganizuje zespół rytmiki dla dzieci, a może i gimnastyki dla kobiet o bardziej rubensowskich kształtach...

Ta ostatnia inicjatywa zaskakuje mnie: bo to słysze, że „dziura”, że „zesłanie”, a tu nagle taka propozycja.

## JAK SPRAGNIENI DO ŹRÓDŁA...

W zasadzie nie powiedziałam najważniejszego, co mnie sprowadziło do Kolna. O Kolnie było głośno dwukrotnie: z racji krótkotrwałego „Klubu Inteligencji”, o którym dziś nikt już nie pamięta i z powodu wysoko nieletniego, z cyganizacji, z sfałszowanego tłumy podczas pogrzebu innowiercy. To drugie wydarzenie wycisnęło niepochlebne piętno na obliczu miasta.

Jesienią ub. roku głośnym echem odbiła się wieść o powstaniu zespołu dramatycznego, złożonego z nauczycieli. Inicjatorzy — inspektor Oświaty, Jan Renkiewicz — żartobliwie zwany „dyrektorem” zespołu, nauczyciel Tadeusz Wojewoda — „kierownik techniczny” i artysta — reżyser, Marian Giełma, reżyser i scenograf w jednej osobie.

Gdy wówczas przybyłam do Kolna, miasto było pod wrażeniem premiery sztuki „Dziury”. „Dziury” i „Huzary”. Jak Kolno Kolnem, nie było zespołu, który by nie tylko doprowadził do finału rozpoczęte dzieło, ale i wystawił kilkakrotnie sztukę przy pełnej widowni, a nawet wyruszył z nią do sąsiednich powiatów.

O nastrojach miasta niech świadczy fakt, że osoby prywatne pożyczają starych krzesel, aby tylko zobaczyć w planie urbanistycznym dużą

w planie urbanistycznym dużą wagę przywiązuje się do budowy nowego mostu w Surażu. Most ten posiadał będzie nie tylko znaczenie komunikacyjne. Zespólny on w jedną całość dwie części miasta.

Przed wszystkim ominęła go kolej! Odtąd w całej okolicy na pierwsze miejsce zaczęły się wysuwać Łapy. I dzisiaj są już miastem powiatowym, posiadają wielki zakład przemysłowy.

Cóż, historia rządzi surowie prawa. Obecnie Suraż jest biednym miasteczkiem. Po ostatniej wojnie liczba ludności miasteczka utrzymywała się na tym samym poziomie. Mieszkańcy do roku opuszczali rodzinny gród, wędrując za pracą do Białegostoku, Łap, a nawet na daleki Śląsk.

Czy jednak Suraż, miasteczko o bogatych tradycjach historycznych, nie ma przed sobą żadnych perspektyw rozwoju? Oczywiście, ma. Ostatnio Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna opracowała perspektywiczny plan zabudowy miasta. Sądząc, że warto z nim pokrocie zapoznać naszych czytelników.

Wiek lekareski dowiaduje się o kilku znamiennych sprawach:

— że Teatr im. A. Węgierki strasznie rzadko odwiedza Kolno (ostatnio zapowiedział przyjazd na dzień 24 kwietnia).

— że częściej zjawia się jakaś ekipa „Estrady”, ale ostatnio pokazany „Pan Wołodyjowski” — to jeden wielki skandal...

— że w szkole podstawowej dzieci nie mają sali gimnastycznej...

— że kolnianie dbają bardzo o ubiór odświętny i w karnawale obisli przybyśców toaletami że ho, ho...

— że doktor Hania S. jesienią zorganizuje zespół rytmiki dla dzieci, a może i gimnastyki dla kobiet o bardziej rubensowskich kształtach...

Ta ostatnia inicjatywa zaskakuje mnie: bo to słysze, że „dziura”, że „zesłanie”, a tu nagle taka propozycja.

W zasadzie nie powiedziałam najważniejszego, co mnie sprowadziło do Kolna. O Kolnie było głośno dwukrotnie: z racji krótkotrwałego „Klubu Inteligencji”, o którym dziś nikt już nie pamięta i z powodu wysoko nieletniego, z cyganizacji, z sfałszowanego tłumy podczas pogrzebu innowiercy. To drugie wydarzenie wycisnęło niepochlebne piętno na obliczu miasta.

Jesienią ub. roku głośnym echem odbiła się wieść o powstaniu zespołu dramatycznego, złożonego z nauczycieli. Inicjatorzy — inspektor Oświaty, Jan Renkiewicz — żartobliwie zwany „dyrektorem” zespołu, nauczyciel Tadeusz Wojewoda — „kierownik techniczny” i artysta — reżyser, Marian Giełma, reżyser i scenograf w jednej osobie.

Gdy wówczas przybyłam do Kolna, miasto było pod wrażeniem premiery sztuki „Dziury”. „Dziury” i „Huzary”. Jak Kolno Kolnem, nie było zespołu, który by nie tylko doprowadził do finału rozpoczęte dzieło, ale i wystawił kilkakrotnie sztukę przy pełnej widowni, a nawet wyruszył z nią do sąsiednich powiatów.

O nastrojach miasta niech świadczy fakt, że osoby prywatne pożyczają starych krzesel, aby tylko zobaczyć w planie urbanistycznym dużą

w planie urbanistycznym dużą wagę przywiązuje się do budowy nowego mostu w Surażu. Most ten posiadał będzie nie tylko znaczenie komunikacyjne. Zespólny on w jedną całość dwie części miasta.

Przed wszystkim ominęła go kolej! Odtąd w całej okolicy na pierwsze miejsce zaczęły się wysuwać Łapy. I dzisiaj są już miastem powiatowym, posiadają wielki zakład przemysłowy.

Cóż, historia rządzi surowie prawa. Obecnie Suraż jest biednym miasteczkiem. Po ostatniej wojnie liczba ludności miasteczka utrzymywała się na tym samym poziomie. Mieszkańcy do roku opuszczali rodzinny gród, wędrując za pracą do Białegostoku, Łap, a nawet na daleki Śląsk.

Czy jednak Suraż, miasteczko o bogatych tradycjach historycznych, nie ma przed sobą żadnych perspektyw rozwoju? Oczywiście, ma. Ostatnio Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna opracowała perspektywiczny plan zabudowy miasta. Sądząc, że warto z nim pokrocie zapoznać naszych czytelników.

Wiek lekareski dowiaduje się o kilku znamiennych sprawach:

— że Teatr im. A. Węgierki strasznie rzadko odwiedza Kolno (ostatnio zapowiedział przyjazd na dzień 24 kwietnia).

— że częściej zjawia się jakaś ekipa „Estrady”, ale ostatnio pokazany „Pan Wołodyjowski” — to jeden wielki skandal...

— że w szkole podstawowej dzieci nie mają sali gimnastycznej...

— że kolnianie dbają bardzo o ubiór odświętny i w karnawale obisli przybyśców toaletami że ho, ho...

— że doktor Hania S. jesienią zorganizuje zespół rytmiki dla dzieci, a może i gimnastyki dla kobiet o bardziej rubensowskich kształtach...

Ta ostatnia inicjatywa zaskakuje mnie: bo to słysze, że „dziura”, że „zesłanie”, a tu nagle taka propozycja.

W zasadzie nie powiedziałam najważniejszego, co mnie sprowadziło do Kolna. O Kolnie było głośno dwukrotnie: z racji krótkotrwałego „Klubu Inteligencji”, o którym dziś nikt już nie pamięta i z powodu wysoko nieletniego, z cyganizacji, z sfałszowanego tłumy podczas pogrzebu innowiercy. To drugie wydarzenie wycisnęło niepochlebne piętno na obliczu miasta.

Jesienią ub. roku głośnym echem odbiła się wieść o powstaniu zespołu dramatycznego, złożonego z nauczycieli. Inicjatorzy — inspektor Oświaty, Jan Renkiewicz — żartobliwie zwany „dyrektorem” zespołu, nauczyciel Tadeusz Wojewoda — „kierownik techniczny” i artysta — reżyser, Marian Giełma, reżyser i scenograf w jednej osobie.

Gdy wówczas przybyłam do Kolna, miasto było pod wrażeniem premiery sztuki „Dziury”. „Dziury” i „Huzary”. Jak Kolno Kolnem, nie było zespołu, który by nie tylko doprowadził do finału rozpoczęte dzieło, ale i wystawił kilkakrotnie sztukę przy pełnej widowni, a nawet wyruszył z nią do sąsiednich powiatów.

O nastrojach miasta niech świadczy fakt, że osoby prywatne pożyczają starych krzesel, aby tylko zobaczyć w planie urbanistycznym dużą

w planie urbanistycznym dużą wagę przywiązuje się do budowy nowego mostu w Surażu. Most ten posiadał będzie nie tylko znaczenie komunikacyjne. Zespólny on w jedną całość dwie części miasta.

Przed wszystkim ominęła go kolej! Odtąd w całej okolicy na pierwsze miejsce zaczęły się wysuwać Łapy. I dzisiaj są już miastem powiatowym, posiadają wielki zakład przemysłowy.

Cóż, historia rządzi surowie prawa. Obecnie Suraż jest biednym miasteczkiem. Po ostatniej wojnie liczba ludności miasteczka utrzymywała się na tym samym poziomie. Mieszkańcy do roku opuszczali rodzinny gród, wędrując za pracą do Białegostoku, Łap, a nawet na daleki Śląsk.

Czy jednak Suraż, miasteczko o bogatych tradycjach historycznych, nie ma przed sobą żadnych perspektyw rozwoju? Oczywiście, ma. Ostatnio Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna opracowała perspektywiczny plan zabudowy miasta. Sądząc, że warto z nim pokrocie zapoznać naszych czytelników.

Czy jednak Suraż, miasteczko o bogatych tradycjach historycznych, nie ma przed sobą żadnych perspektyw rozwoju? Oczywiście, ma. Ostatnio Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna opracowała perspektywiczny plan zabudowy miasta. Sądząc, że warto z nim pokrocie zapoznać naszych czytelników.

Jedyny zespół dramatyczny, który coś zdołał, ma gdzie odbywać prób.

To właśnie powody, dla których grono działaczy kultury i kolneńska młodzież domagają się świetła. Dwie salki nad piekarnią domu przekazany przed migranta Banacha — to ci nadzieja tych ludzi. Trzeba tam szybko przeprowadzić remont. Na razie znakomicie rozrywki gromadzą się przy telewizorze w świetlicy przy PRN lub w salce na wsiarłanie nad... lampką wina czy wódki.

Gdy krążyłam po uliczkach Kolna, przypomniała mi się



— a znów p. Giełma nosi się z zamiarem zorganizowania spółdzielni twórców ludowych, a także utworzenia teatru lalek. Chciałoby też wznowić kursy języków obcych, które prowadził.

Odwiedziłam wszystkie te osoby i zapisałam o plany i projekty. Mają ich mnóstwo. Niestety, wszyscy oni działają w pojedynkę. Nie ma w Kolnie nikogo, kto spróbowałby stworzyć jakąś platformę porozumienia i współdziałania.

TWP ma nieźle osiągnięcia — ale na wsi, np. słynny Uniwersytet Powszechny w Borkowie. Referat Kultury nie istnieje, a stanowisko zastępcy inspektora do spraw obsadzono niedawno.

No, i tragiczna wprost sytuacja z domem kultury. Z potrzebny — najlepiej świadczy zebrany społecznie milion złotych na jego budowę. Mimo to inwestycja „nie weszła do limitu”. Dokumentacja została też zakwestionowana w Białymstoku. Podobno nie zaprojektowano sceny, a znów na projekt biłostocki powiatowe władze nie mogą się zgodzić, bo za drogi.

Zatem wizja domu kultury odsuwa się w daleką przyszłość. A teraz niejszość?

Jedyną w mieście salą kinową gwałtownie wymaga remontu i wizytacji... dyrektora z OZK. Bo gdy jedynie kino zostanie zamknięte... strach o tym pomyśleć.

Gdy w sadzie jabłoni i grusze w pewnym okresie wzrostu przestają prawa zupełnie rodzić owoce i żadne środki nawozowe i inne zabiegi nie pomagają, ktoś wpadł na pomysł zadanania, czy w ziemi pod drzewami znajdują się dżdżownice. W przeprowadzonych poszukiwaniach znaleziono zaledwie parę sztuk na dołach przetrzeźnia. Wobec tego sprowadzono większą ilość dżdżownic i zakopano je wokół pn. I cóż się okazało? Sad zaczął rodzić na nowo, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Wykorzystując to doświadczenie zdołano w ten sposób podnieść plony w wielu sadach. W czasie ścisłych badań naukowych zasiewano też rzepak w specjalnych wazonach wypełnionych ziemią, po czym do jednego wazonu wprowadzono pewną ilość dżdżownic, zaś w drugim nie było ich zupełnie. Wyniki przesyła wszelkie oczekiwania. Z wazonów, w których znajdowały się dżdżownice, zebrano o 70 proc. większy plon nasion rzepaku.

Obydwa te doświadczenia wskazują na ogromną rolę jaką dżdżownice odgrywają w żyzności gleb uprawnych, przetwarzając na próchnicę wszelkie obumarte części roślin, jak liście i słomy siewników. Aby jednak w szybkim czasie podnieść stan próchnicy w ziemi, w której żyje mało ilość, trzeba by przeprowadzić swobodnego rodzaju „nawożenia”, wprowadzając około 20 sztuk dżdżownic na każdy metr kwadratowy.

Plan urbanistyczny zakłada generalne uporządkowanie zabudowy miasta. Wszystkie główne ulice otrzymają twardą nawierzchnię, niektóre z nich zostaną „wyprostowane”.

W Surażu wybuduje się szereg budynków usługowych, takich, jak: ośrodek zdrowia, aptekę, przedszkole, żłobek, pawilon sklepowy, zakłady rzemieślnicze.

Za kilka lat Suraż całkowicie zmieni swoje oblicze. To, czy wszystkie te przedsięwzięcia zostaną szybko zrealizowane, zależy będzie również od inicjatywy samych mieszkańców miasteczka. (S)

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

## Na szlaku WIELKIEGO ROPOCIĄGU

**D**rogi znaleźć nie trudno. Prowadzą starannie przygotowane drogowskazy: „Budowa ropociągu”. Pierwsze z wielu tablic, które na wschód i zachód od Plocka towarzyszyć będą przebiegającej całej nasz kraj — trasie wielkiej magistrali naftowej.

Baza uruchamiana obecnie w okolicy Plocka przypomina z daleka tabor cyrkowy. Podobieństwo jest tym większe, że mieszkanie, warsztaty i biura na kółkach budują dla naftowych koczowniców to samo przedsiębiorstwo, które dostarcza sprzęt cyrkowi i wesolym miasteczkom.

Kilkuset mieszkańców „miasteczka” spod Plocka będzie skazanych tym razem na trzęsienie wspólnej wędrowki, pracę, wypocinek. A to problem bynajmniej nie łatwy.

— Za kilkanaście dni rozpoczynamy próby spawania — inż. Jerzy Waskiewicz wita nas „produkcyjnie” w wozie dyrekcyjnym, ale za chwilę przechodzi sam do

tematu budzącego nasze wątpliwości: — Obecnie najbardziej zajmujemy się zapewnieniem załóżce przywożących warunków życia. Ma to u nas znaczenie większe niż gdziekolwiek indziej, bo jesteśmy przecież skazani na duszenie się we własnym sosie. Znam to z doświadczenia.

— Gdzie to było? — Wodociąg Pilica — Łódź. Inna trasa, inne rury, inne ciśnienie, ale ludzie ściągają ci sami. Przywykliśmy widać do życia koczowniczego...

Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowego i Wodno-Inżynierii dba, aby to życie koczownicze nie przebiegało w warunkach prymitywnych. Wozu mieszkalne są na przykład przemieszczane na mniejszą ilość osób. Oboz bierze z sobą w drogę specjalnie konstruowaną, składaną stołową — świetlicę. Zaangażowano dobrego kucharza. Działają telewizor. W załudniawej się dopiero na dobre bazie, można już spotkać weteranów poprzedniej budowy.

Wiele dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.



Port szczeciński obok Gdańska i Gdyni jest naszym najwęższym oknem na świat. Nigdy dotąd nie był on tak wykorzystany jak obecnie. W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego trwają prace przy montażu dwu wielkich dźwigów bramowych każdy o udźwigu 100 ton. Fot. — CAF

## POGODA NA ZAMÓWIENIE

**N**iedawno prasę polską obiegła wiadomość o „latającym laboratorium”, skonstruowanym przez centralne obserwatorium aerologiczne w Moskwie i przeznaczonym do walki z obłokami, utrudniającymi komunikację lotniczą. Redakcja Biuletynu „Wiedza i Technika” Agencji Robotniczej zwróciła się do naczelnika lotniska we Wnukowie, Włodzimierza Niuchtilina, z prośbą o szczegóły dotyczące tego urządzenia.

— „Latające laboratorium”, to stary, poczytywany samolot Li-2, znany zapewne i w Polsce — powiedział Włodzimierz Niuchtilin. — Służył on u nas dotąd jako samolot-sonda. Grupa aerologów skonstruowała jednakże specjalny aparat do walki z chmurami i zaistniała go na wysłużonym starowinie, który obarczony

został dodatkowymi obciążeniami.

Aparat ten służy do rozpylania kwasu węglowego nad powłoką chmur, zalegających nad lotniskiem. Przeprowadziliśmy dotychczas dwie pomyślne próby „latającego laboratorium”. Za pierwszym razem samolot rozprószył warstwę obłoków o grubości 400 metrów, za drugim — 800-metrową warstwę chmur.

— Jak długo trwa taka polityka z chmurami? — Około 30 — 40 minut licząc od chwili startu, przebiega przez samolot warstwę chmur i rozpylania nad nimi H<sub>2</sub>CO<sub>3</sub>. Po 30 — 40 minutach następuje reakcja w postaci opadów kasy śnieżnej. Niebo oczyszcza się zupełnie, świeci słońce, samoloty mogą startować. Pogoda „na zamówienie” utrzymuje się 2 — 3 godziny.

— A więc latem będzie się również produkować... śnieg? — Na razie za wcześnie mówić o lecie. Dotychczas próby „latającego laboratorium” odbywały się przy temperaturze od minus 5 do minus 9 stopni Celsjusza. Poniżej minus 15 stopni C. urządzenia do walki z obłokami zawodzi. Jak się zachowają przy temperaturze powyżej zera, będziemy musieli dopiero sprawdzić. Na razie nie było ku temu okazji.

— Ale doświadczenia będą kontynuowane? — Oczywiście, aerolodzy czekają obecnie z utęsknieniem na upały. Za kilka miesięcy nasz Li-2 powiększy się, być może, o gromadkę braci, przystosowanych do walki z chmurami. Pomyślnie zakończenie doświadczeń otwiera bowiem perspektywę wykorzystania „samolotów pogody” nie tylko na naszym centralnym lotnisku we Wnukowie.

— A czy wasze doświadczenia da się zastosować na lotniskach innych krajów? — Z całą pewnością!

Rozmawiał: R. Badowski

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielkie dziesiątki tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

MICHAŁ SZOŁOCHOW

TOM II

# "ZORANY UGOR"



Poręcznie jej było płakać, kiedy Dawydowa nie mógł widzieć jej łez. Wiele płakała z ukojeniem, jej łez było po smagłych policzkach, a ona idąc ocierała je kciukami chustki...

Jej pierwsza, czysta, dziewczęca miłość narażała na obojętność Dawydowa. Poza tym w sprawach miłości w ogóle był on trochę ślepy, wiele rzeczy nie dochodziło do jego świadomości, a jeśli nawet dochodziło, to zawsze ze znaczną zwłoką, a czasem nawet z opóźnieniem nie do powetowania...

Zaprzęgając wóły zobaczył na policzkach Barbarki szare smugi — ślady niedawno przelanych łez, których nie zauważył. W jego głosie zadźwięczała wymówka:

— Ech, Barbarko goryczko! Dziś, jak widać, nie myślał się?

— Po czym to widać?

— Bo masz na twarzy jakieś smugi. Trza się co dzień myć — rzekł pouczająco.

— Słońce już zaszło, a oni, zmęczeni, ciągle jeszcze maszerowali do obozu. Nad stepem kładł się zmierzch. Tarninowy parow otulił się mgłą. Ciemnogranatowe, niemal czarne chmury na zachodzie powoli zmieniły barwę: z początku ich dolną warstwę podbił mdły żółty, potem krwawoczerwona tona przeniknęła je na wskroś, popełnia gwałtownie w górę i szerokość polikiem objęła całe niebo. "Nie pokocha mnie..." myślała z melancholią Barbarka i smutno zaczęła pełne usta. "Jutro będzie silny wiatr, ziemia przesunie się w ciągu dnia, wotom będzie ciężko" — myślał Dawydow patrząc na pioną zachód z niezadowolaniem.

Przez cały czas Barbarka porwała się, żeby coś powiedzieć, ale powstrzymywała ją jakaś siła. Kiedy do obozu było niedaleko, zdecydowała się.

— Daj mi swoją koszulę — poprosiła cicho. A bojąc się, żeby nie odmówił, dodała błagalnie: — Daj proszę cię!

— Po co? — zdziwił się Dawydow.

— Zeszyję, zeszyję tak akuratnie, że nawet nie zauważysz szwu. I wypiorę.

Dawydow roześmiał się: — Zeprowadź na mnie od potu. Można by jątać — a nie ma za co łapać, co ty się mowi. Nie, kochana Barbarko goryczko, tej koszuli minął już termin służby, trza ją dać Kuprjanowi na smatę do mycia podłóg w bucie.

— Daj, zeszyję, spróbuję, a wtedy zobaczysz — prosiła dziewczyna natarczywie.

— Proszę bardzo, jeno że twoja praca pójdzie na marne — zgodził się Dawydow.

Nieporęcznie jej było pokazać się w obozie z pasiastą koszulą Dawydowa w ręku: wywołałoby to mnóstwo rozmów i swobodnych żartów pod jej adresem... Z ukosa, po złodziejsku spojrzawszy na Dawydowa i zaskanajając się ramieniem wsunęła za stanki mały ciępy kłębek.

W chwili kiedy zakurzona koszula Dawydowa legła na jej nagiej pierś doznała dziwnego, nieznanego i wstrząsającego uczucia, jak by cała gorącość silnego męskiego ciała weszła w nią i napelniła aż po brzegi... W mgnieniu oka zaszczył jej wargi, na wąskim białym czole wystąpiły kropelki potu, a nawet chód stał się jakiś ostry i niepewny.

A Dawydow nie nie zauważył, nie nie widział. Po chwili już zapominał, że wsunął jej do rąk swą brudną koszulę. Zwrócił się do niej i wesoło zawał:

— Patrz, Barbarko, jakie honory oddają zwycięzcom! To nasz rachmistrz macha nam czapką. To znaczy, jesteśmy z tobą sumiennie pracowali, fakt.

42

Po kolacji mężczyźni rozpalili ognisko niedaleko budki i usiedli dookoła, żeby popalić.

— No, teraz otworze serce, dachywiecie, ciebie kłopsko pracował? Czegoś cię przyciągnęł orke? — zapytał Dawydow.

— Tamte brygady mają więcej woiwów — odezwał się młodszy Bechlebinow.

— O ile więcej?

— A czy nie wiesz? W trzeciej o osiem par więcej, to znaczy, chciał, nie chciał, cztery plugi! Pierwsza ma o dwa plugi więcej, czyli że wychodzi na to, że silniejszy od nas.

— A my i plan mamy większy — dodał Prjaniznikow.

Dawydow uśmiechnął się:

— O ile większy?

— Niechby i o trzydzieści hektarów, ale większy. Nosom ich się nie przewróci.

Zatwierdził się w marcu plan? — Po co teraz płakać? Brelisimy pod uwagę ilość ziemi w brygadach, czy nie tak?

Dubcow odezwał się powściągliwie:

— Nikt nie płacze, Dawydow, nie w tym rzecz. Wóły w nasze, brygadzie kłopsko przetrzymali. Kiedyśmy upolowali bydło i pasze, mieliśmy mało sianka i słomki. Doskonale o tym wiesz, i nie ma co się nas czeptać. Wiele wóły mamy przeważnie słabe, bo pasze trza było dzielić jak należy, a nie jak się wam z Ostrownowem zachciało: coście zdali z indywidualnych gospodarstw tym żywcie bydłatka. No i teraz wyszło tak, że inni skończyli orki i przygotowują się do sianokosów, a my wciąż jeszcze gmerzemy się na ugorach.

— No to pomóżcie wam, Lubiszkin pomoże — zaproponował Dawydow.

— Nie odmówimy — oświadczył Dubcow poparty milicją zgodą wszystkich pozostałych.

— Wszystko się wyjaśniło — rzekł w zamysłu Dawydow. Jasna rzecz i zarząd i my wszyscy przeliczyliśmy się: w ziemie rozdzieliliśmy pasze wedle terytorialnych, by tak rzec, oznak — to bład! Nieprawidłowo rozdzieliliśmy siłę roboczą i sprzęż — drugi bład! A jaki diabeł nam wienien? Samiśmy się omylili, sami będziemy naprawiać błędy. Co do wydajności, mówię o wydajności dziennej, to macie niezłe liczby, ale na ogół wychodzi mało. A no myślimy, ile trzaby wam podziurczyć plugów, żeby wybrnąć z tej faktycznie ślepej uliczki. Liczmy z ołówkiem na ręku: przy sianokosach weźmiemy pod uwagę nasze błędy, inaczej zostawimy ludzi. Jak długo jeszcze można się mylić?

Dwie godziny siedzieli przy ognisku — spierali się, liczyli, wymyślali sobie. Najaktywniej chyba występował Atamanuczkow. Mówił z entuzjazmem, wysuwał rzeczyowe propozycje, ale kiedy Dawydow spojrzał na niego, przypadkiem wówczas, gdy Bechlebinow miał zjadłszy wyjechać pod adresem Dubcowa, dostrzegł w oczach Atamanuczkowa tak lodowatą nienawiść, że ze zdumienia uniośł brwi. Atamanuczkow przedkroślił oczy, dotknął palcami grdyki obrosniętej kasztanową szczęciną, a kiedy po chwili znowu spojrzął na Dawydowa i spojrzał się z nim wzrokiem, w jego oczach jaśniała udana życzliwość, a każda zmarszczka na twarzy była pełna dobrodusznego niefrasobliwości. "Arysta!" pomyślał Dawydow. — Ale czemu patrzył na mnie wilkiem? Na pewno jeszcze jest obrażony za to, że wiosną chciałem go wyrzucić z kółchoza".

Dawydow nie wiedział, nie mógł wiedzieć, że wtedy, wiosną, Polowcow zastawiając o wykluczeniu Atamanuczkowa z kółchoza, w nocy wezwał go do siebie i zaskanajając maszynę sześciu rzekł przez zęby: "Co ty wyrabiasz nieponiut? Potrzebuje, żebyś był przykładowym kółchoznikiem, a nie takim krewkim kpm, który może wpasć przy byle głupstwie, a na badaniach w GPU zasypać wszystkich i całą sprawę. Ty mi, psuabracie, na ogólnym zebraniu padni na kolana i proś, żeby zebranie nie zatwierdziło decyzji brygady. Pokiśmy nie zaczęli, nawet cień podejrzenia nie powinien paść na naszych ludzi".

Atamanuczkow nie musiał padać na kolana: przynaglęni rozkazem Polowcowa, na zebraniu wystąpili zgodnie w obronę Atamanuczkowa i Jakub Łukicz, i wszyscy jego stronicy i zebranie nie zatwierdziło decyzji brygady. Atamanuczkow wykipił się naganą publiczną. Od tego czasu przejechał, pracował starannie i nawet dla ocieplających się w robocie. Stał się przykładowym świadomym stosunków do pracy. Przecież nie mógł tak głęboko i pewnie ukryć nienawiści do Dawydowa i do stróżu kółchozowego, by od czasu do czasu nie wydzielala się ta nienawiść czy to w nieostrożnym wypowiedzianym słowie, czy w sceptycznym uśmiechu, lub też wiekamiymi ognikami wybuchala i natychmiast gasła w oczach ciemnoniebieskich jak oksydowana stal.

Dopiero o północy określili dokładnie rozmiar potrzebnej pomocy i terminy zakończenia orki. Zaraz przy ognisku Dawydow napisał kartkę do Razmotnowa, Dubcow zaś ofiarował się iść do chutoru natychmiast, nie czekając świtu, żeby przed obia-

dem przyprowadzić z trzeciej brygady wóły i plugi i żeby razem z Lubiszkinem wybrać najpracowijszych oraczy. Jeszcze raz zapalili przy zagalnym ognisku i poszli spać.

A w tym czasie przy budce odbywała się inna rozmowa. W zwykłej misce blaszanej Barbarka ostrożnie prała koszulę Dawydowa. Obok niej stała kucharka i mówiła niskim, prawie męskim głosem:

— Czego płaczesz, głupia?

— Ona u niego pachnie solą...

— No to co? Podspodnia koszula każdego kto pracuje, zalutuje solą i potem, a nie perfumami i mydłem pachnącym. Czego ryczysz? Nie ukrzywdził cię?

— Nie, co ty, cioteczko!

— No, to czego lży wylewasz, głupia?

— Przecież nie kogoś obcego koszulę piero, ale swoję kochanego... odrzekła dziewczyna, nisko pochylivszy głowę nad miską i powstrzymując zdławione łkanie.

Po długim milczeniu kucharka ujęła się pod boki i krzyknęła z gniewem:

— Już mam tego dosyć! Baska, zaraz podnieś głowę!

Biedna, mała, siedemnastoletnia poganaczka! Podniosła głowę, na kucharkę spojrzawszy zapłakane, ale szczęśliwe oczy nie całowanej młodości.

— Mnie nawet sól na jego koszuli jest bliska...

Późniejsza pierś Daril Kuprjanowny gwałtownie zakolysała się od śmiechu:

— Teraz widzę, Baska, że zrobiłaś się prawdziwą dziewczyną.

— A jaka bylam przedtem? Nieprawdziwa?

— Przedtem! Przedtem byłaś wieher, a teraz zrobiłaś się dziewczyną. Dopóki chłopak nie pobije drugiego chłopaka przez dziewczynę, która mu się spodobała, to nie chłopak, ale półporkę. Półki dziewczyna jeno żeby szczyrzy i okiem rzuciła, to jeszcze nie dziewczyna jeno wiatr w kiece. Ale kiedy oczy jej zrobią się mokre z miłości, kiedy po nocach poduszka nie wysycha od łez, wtedy staje się prawdziwą dziewczyną! Zrozumiałaś, głuptasko?

Dawydow leżał w bucie, ręce podłożył pod głowę, ale nie zbierało mu się na sen. "Nie znam ludzi w kółchozie, nie wiem czym oni oddychają — myślał ze skrucho. — Najpierw rozkułaczanie, potem organizowanie kółchozu, potem sprawę gospodarską, a przpatrzeć się ludziami, poznać ich bliżej — nie starczyło na to czasu. Do

diabła, jaki tam że mnie przewodził, kiedy ludzi nie znam, nie zdążyłem ich poznać! A trzaby wszystkich poznać, nie ma ich tak dużo. A to wszystko, okazuje się, wcale nie jest proste... Z jakiej to strony pokazał się Arzanow. Wszyscy mają go za gapę, a on bynajmniej nie jest gapa, och nie! Sam diabeł nie wyzna się od razu na tym broadatym lichu: od dziecka słrył się w swojej skurpie i zatraszał wrota, no i dostał mu się do duszy — już on cie tam puści, akurat! A Jakub Łukicz to także zamek z sekretem. Trzaby go wziąć na cel i przyrzyć mu się jak należy. Jasna rzecz, że w przeszłości był kulakiem, ale teraz pracuje sumiennie, na pewno boi się swej przeszłości... Jednakowoż wypadnie go popedzić z zarządu, niech poračuje jako szeregowy kółchoznik. I Atamanuczkow... w też zagadkowy, patrzy na mnie niezłym kat na skazania. A o co chodzi? Typowy średniak, należał wprawdzie do białych, ale kto z nich nie należał do białych? To nie odpowiedź. Mocno muszę się nad wszystkim zastanowić, już dość kierowania na ślepo, bez rozeznania, na kim można się oprzeć naprawdę, komu naprawdę można zaufać. Ej, marynarzu, marynarzu! Gdyby chłopcy w warsztacie dowiedzieli się, jak kierujesz kółchozem, obdarliby cię ze skóry!"

Kobiety-poganaczki położyły się spać koło budki pod gołym niebem. W północy Dawydow słyszał cieniły głos Barbarki i baryton Kuprjanowny.

— Czego się do mnie przyciskasz niby cieliczka do krowy? — mówiła kucharka śmiejąc się i sapiąc od zadyski. — Dość tego ściskania, szyszysz. Baska? Odsuń się, na miłość boską, żar od ciebie bucha jak od pieca! Szyszysz, co do ciebie mówię? Na swoje nieszczęście położyłam się obok ciebie... Takąs gorącą. Możesz zachorować!

Cichy śmiech Barbarki przypominał gruchanie synogarlicy.

Uśmiechając się sennie, Dawydow wyobraził jej sobie leżące jedna obok drugiej. Pomyślał zaspajając: "Jaka to miła dziewczyna, duża już, kobiecieja, a umysł jak u dziecka. Badać zaczęła, miła Barbarko goryczko!"

Obudził się, kiedy już rozedniało. W budce nie było nikogo, z zewnątrz dochodziły głosy męczyzn, wszyscy oracy byli już na roli. Tylko jeden Dawydow wyglądał na obojętnego przyzy. Wstał szybko, włożył onuce i buty — i zaraz zobaczył u wezwłowa wypraną i misternie zaczerwaną drobnymi ściegami swą koszulę marynarską i czystą koszulę płocienną.

44

— A dopiero com przysła. — Tyś mi przyniosła koszulę? W milczeniu skinęła głową, w jej oczach mignął przestach:

— Może zrobiłam nie jak trzeba? Może nie powinna była chodzić do ciebie na kwatery? Ale nomyślałam, że z koszuli w paski niewielka pociecha...

— Zuch z ciebie, Baska! Dziękuję ci za wszystko razem. A z jakiej to okazji tak się wystrzosiłaś! Retyl! Nawet pierścionek ma na palcu!

Zmieszana, obracała na serdecznym palcu zwykłe srebrne kółeczko. Wymamrotała: — Wszystko było na mnie brudne, zakurzone. Wier postalam odwiedzić matkę i zmienić odzież... — Nagle pokonała zmieszanie, jej oczy błysnęły figlarnie: — Jeszcze chciałam włożyć pantofle, żebyś choć z raz na cały dzień spojrzął na mnie, ale po zoranej ziemi i za wolami niedługo można chodzić w pantoflach.

Dawydow roześmiał się:

— Teraz już oczu nie będę z ciebie zdejmował, moja bystronoga sarenko! No, idź, zaprzęgał wóły, ja się tylko umyję i zaraz przyjdę.

Owego dnia Dawydowowi nie udało się popracować. Zanim zdołał się umyć przyszedł Kondrat Majdannikow.

— Prośbis o dwa dni, czegoś wrócił tak wcześniej? — zapytał Dawydow uśmiechając się.

Kondrat machnął ręką.

— Nudno tam. Zona wstała. Trzesła ją febra. Co ja tam będę robił? Zawróciłem — i jadał tutaj. A gdzie Baska?

— Poza zaprzęgał wóły.

— A wiecie jak się widać orać, a ty czekaj na gości. Sam Lubiszkin idzie z osmii plugami. Dogoniłem ich w połowie drogi. Agafon jedzie przedem na białej kobyle rycym Kutuzow. Aha, jest jeszcze nowina: wczoraj wieczorem, już po ciemku, strzelali do Nagulnowa.

— Jak to strzelali?!

— Oczywiście, z karabinu. Jakis diabeł strzelił. Nagulnow siedział przy otwartym oknie, przy świetle, no i strzelił do niego. Kula przeszła obok skroni, osmalila skórę, i to wszystko. Ale głowa zdziobko szarpnęła, kontuzji albo ze złości, bo tak to żywy i zdrowy. Przyjechała milicja rejonowa, chodzą, widać, ale nie nic nie wywieszają. — Jutro trza mi się będzie z wami pożegnać, pójdę do chutoru — postanowił Dawydow. — Wróg podnosi głowę, co, Kondrat?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

Wzrost — 177 cm, waga 77 kg.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                   |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |
| <p align="center"><b>ANDRZEJ<br/>PIECHACZEK</b><br/>(Odra Brzeg)</p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 | <p align="center"><b>MIECZYSLAW<br/>WILCZEWSKI</b><br/>(Ruch Chorzów)</p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |
| <p>Urodzony w 1937 roku w Chorzowie. Kawałek. Obecnie odbywa służbę wojskową. Na szosie startuje od 1954 roku. Pierwsze poważniejsze zwycięstwo zanotował w roku 1956, kiedy to zdobył pierwsze miejsce w zawodach „Kryterium adów”. Wyniki swoje stopniowo lecz systematycznie poprawiał z roku na rok. Na wielkimi sukcesami odniósł w wyścigu dookoła Polski w roku ubiegłym — zabijając płate miełecz. Startował też kilka razy w imprezach zagranicznych. Jest kolarzem, który lubi wysiłek wieloletniowce.</p> | <p>Urodzony w 1932 roku w ZSKR. Z zawodu jest instruktorem kolarzskim. Żonaty, ma dwóch synków.</p> <p>Wılczewski rozpoczął uprawianie kolarstwa w roku 1949. Już w roku później uzyskał sukcesy zdobywając czwarte miejsce w górskich mistrzostwach oraz w wyścigu etapowym Zgorzelec — Warszawa. Na wielkimi sukcesami odniósł w roku 1953, kiedy to zwyciężył w „Tour de Pologne”. Bardzo dobrą formą zaprezentował w VII Wyścigu Pokoju, w którym był nawet przez kilka etapów liderem.</p> |
| <p>Wzrost 153,5 cm, waga — 76 kg.</p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                | <p>Wzrost 178 cm, waga — 76 kg.</p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |

Urodzony w 1938 roku w  
Pszczynie (woj. katowickie).  
Kawaler. Z zawodu — stolarz.  
Odbывая obecnie czynną służbę  
wyskową w marynarce wojen-  
nej. Kolarstwo uprawia od roku  
1955. Pierwsze ostrogi czolowe  
go kolarza uzyskał w rok póź-  
niej wygrywając dwuetałpowy  
wyscig na Śląsku.

W jego największych sukcesów  
wymienić trzeba drugie miejsce  
w ostatniej klasyfikacji  
„Tour de Pologne” w roku ubie-  
głym.

Wzrost — 166 cm, waga — 68  
kg.

Urodzony w roku 1936, w Warszawie. Kawaler. Zawód — monter samochodowy. Sport kolarski uprawia od 1952 roku. Już w pierwszym starcie odniósł sukces pokonując 296 młodych konkurentów.

Miejsce w czołówce krajowej wywalczył w roku 1953, kiedy to uzyskał drugą lokatę w „Tour de Pologne”. Jako swój największy sukces uważa zwycięstwo w wyścigu dookoła Polski w roku 1956.

Wzrost — 181 cm, waga — 73 kg.

(Odra Brzeg)

Urodzony w 1937 roku w C  
razowie. Kawaler. Obecnie od  
wa służbę wojskową. Na sz  
startuje od 1954 roku. Pierw  
poważniejsze zwycięstwo  
zawiał w roku 1956, kiedy to  
był pierwsze miejsce w ka  
wielkim „Kryterium asów”.  
Niki swoje stożkowo lecz z  
matycznie poprowadził z roku  
roku. Natomiast sukces odni  
w wyścigu dookoła Polski w  
ku ubiegłym — zajmując pi  
miejsce. Startował też kilka  
zy w imprezach zagranicznych.  
Jest kołarzem, który lubi wysi  
gi wieloletnie.

Wzrost 183,5 cm, waga —  
kg.

(Ruch Chorzów)

Urodzony w 1932 roku  
ZSRR. Z zawodu jest instruktorem  
kolarskim. Żonaty, ma  
dwóch synów.

Wileńszczyzna rozpoczął uprawę  
kolarkową w roku 1949. Już  
rok później uzyskał sukcesy zdo-  
bując czwarte miejsce w go-  
skich mistrzostwach oraz w wic-  
mistrzostwach Zgorzelec i  
Warszawa. Największe sukcesy  
odniósł w roku 1953, kiedy ty-  
zwyciężył w „Tour de Pologne”.  
Bardzo dobra forma zabył w  
VII Wysięku Pokoju, w któ-  
rym był nawet przez kilka  
dni liderem.

Wzrost – 179 cm, waga – 70  
kg.

Urodzony w 1935 roku w ZSR. Kawaler. Z zawodu pracownik finansowy PZGS Lubsko (woj. zielonogórskie).

Na szosie startuje od 1955 roku i w tym samym sezonie odniósł pierwsze zwycięstwo w wyścigu o puchar „Garety Zielonogórskiej” dla kolarzy III kategorii. Największe dotychczas sukcesy przyniósł mu rok ubiegły, kiedy to zajął 6 miejsce w wyścigu dookoła Bułgarii.

Wzrost — 170 cm, waga — 71,4 kg.

[illegible]

W tany puścić się także będzie mogła młodzież zamieszkała w okolicy dworca PKP. Dla nich przygrzywać będzie orkiestra w „Wesołym Miasteczku” od godz. 18. Oczywiście tradycyjnie już zabawa ludowa odbędzie się także: 18.00 Polskie piosenki i lutylna; 17.00 Z miast i wsi jęzdziwa; 17.15 Felieton tytuł; 17.35 Muzyka; 18.00 R. Przygląd Kulturalny; Małostawowie; 20.00 Koncert klasy PR w Krakowie.

duz godz. 8 do 17, a niekiedy i w godzinach wieczornych. Sklepy przy trasie chodu urucmiana, stoliki, garbki, napoje, ciasteczka, napki, slodycze. Wazne 10 sa chodow zapasywac bedzie czestnikow pochodu w te artyly.

Sklepy monopolowe i stoliki tymi artykułami nie beda spdaw napojow alkoholowych. Wazne 10 sa chodow zapasywac bedzie i maja sprzedz ta bedzie wazna mana do godz. 13. Zakaz ten bedmie także restauracje i wierzne.

Wazne jeszcze dodac, ze sklad 2 artykułami przemyslow (PDT, SDT, „Dom Kaszaki”, M. Art. Przem, oraz inne) czestnikow w druku 14, a w godz. 17. (Rem)

**razie wyprawu...**

ka taneczna: 19.45 „Wajno  
polskie piosenki: 20.00 „I  
w kraju i na świecie”; 20.30  
tysiakowie; 21.00 „Prana —  
szawa — Berlin na pięciol  
22.00 „Na fall humoru”;  
Muzyka taneczna

**L** 1107-1  
**LOKALE**  
Samotnego pana na sublokatora przyjmę. Wiadomość w Biurowe Ogłoszeń. **g** 1162-1

**SPRZEDAŻ**  
Sprzedam garaż składany z blachy karbowanej. Wiadomość: Białystok, ul. Łepowa 10, Zakład Radiowy. **g** 1110-1

Pilnie sprzedam żab domu 6 x 4 m na rozbudowę. Białystok, Szosa Południowa 36 m. 3. **g** 1114-1

Sprzedam „Skodę” w złym zamienię na „Jawę” za dopłatą. Tel. 32 34.

prosi wszystkich członków cechów bielistockich o gromadzenie wliczeń udziału w pochodzie 1-majowy  
Zbiórka rzemiosła o godz. 9-tej przy ul. Ciepłej nr 1

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**  
50 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych i 15 tynkmurarzy przyjmie od zaraz Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego w Gdańsku, ul. Wały Jagiellońskie nr 10.  
Warunki płacy: akord w/g układu zbiorowego prac budowlanych.  
Hotel robotniczy zapewniony.  
Chętni na wyjazd do pracy w Gdańsku winni mieć ukończone 18 lat życia i wyprzedowanie okresowe do Gdańska (również z Wojskowej Komendy Rejonowej).  
Opaz 30 tynkarzy do Kolobrzegu, ul. Armii Wojska Polskiego 10.

Taśmurniej, zgasdmj, kim je-  
stwm? 19.30. Dnieknie Telewizyj-  
ny: 20.15 Piosenki malowe: 20.45  
"Kamietnik majstra Thompsona"  
- film fabularny prod. angiel-  
skiej. Na zakonczenie programu  
- Sportowa niedziela.



Jabłoń

Galutka w kwiatach stała,  
W wiosencej sukni białej,  
Lecz wiatr po sadzie wiał,  
Ciałował młode ciało  
I suknię na niej rwał.

A dzisiaj czas szepiania  
Z sąsiadką z sadu, śliwą,  
Bez żalu przyszedł dla niej,  
Spokojnej i szczęśliwej,  
Ciepłej owocami.

Tłum. Zygmunt Braude

\*

Jasny wieczór, jakis ty szczęśliwy!  
Ech ty płocho, lekomyślna głowo!  
Ty masz zawsze dla brzozy dla iwy  
Takie samo pieszczotliwe słowo.

Jasny wielecze, jakis ty szczęśliwy!  
A ja, widzisz, jakby urzeczony,  
Za jedną, datką i kłiwą  
Tyle czasu już chodzę stęskniony.

Tłum. Leopold Lewin

OWIONIE: Wiersze  
WIERSE STEPANA SZCYPACZOWA

STEPAN SZCYPACZOW urodził się 7 stycznia 1899 r. Jego biografia to niemal sensacyjna powieść. Był chłopcem na posylki, żołnierzem słynnego Czapaiewa, potem oficerem Armii Czerwonej. Od najmłodszych lat Szczypaczow interesował się poezją. W 1923 roku wydał pierwszy zbiorek swoich wierszy. W polowie lat trzydziestych czołowe radzieckie czasopisma zamieszczać zaczęły już często prześliczne wiersze Stepana Szczypaczowa. Urzędali one piękną, aczkolwiek prozą metaforyczną, ogromnym ładunkiem uczucia. Dziś Szczypaczow jest w ZSRR jednym z najbardziej lubianych poetów. Niedawno na półkach księgarskich ukazał się zbiorek wierszy poety pt. „STROFY O MIŁOŚCI”. Został on niezwykle starannie wydany przez PIW. Przjemnie jest wziąć do ręki tę książeczkę, zadumać się nad prześlicznymi strofami. Niżej drukujemy kilka utworów wybranych ze wspomnianego zbiorku.

Snem wydaje się...

Lata, lata! Lecą pedem,  
Przemnąja niby oblok.  
Tylko kwitnie i nie więdnie  
Ow młodości wieczny ogród.  
Tam śród krzewów okwintłych  
Śmiech i szepł do rana trwają.  
Tam dziewczęcia - wiercipięty  
Lat szcenaście zawsze mają.  
Na parkanie powój leży.  
Każda ścieżka w kwiatach brodzi...  
Snem wydaje się, że kiedyś  
Tęz chodźliem w tym ogrodzie.

Tłum. Tymoteusz Karpowicz



\*

Różne usta w życiu całowałeś,  
Te lub tamte, w dymie papierosów  
I rzece można, że nie się nie stało,  
Nie wypada nawet plęść moralizów —

Tylko strasznie dożył słwych włosów,  
Skoro młodość, niby drobne grosze,  
Nie wiadomo komu się rozdało.

Tłum. Tymoteusz Karpowicz



ROZMAITOSCI

MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

LEGATOWICZ IGNACY  
(1796—1867)

Na doktorów

Odiąd jak nasi doktorzy  
Wydaniem dzieł swych zajęci,  
Zatowli są ich pacjenci,  
A czytelnicy są chorzy.

LEMANSKI JAN  
(1863—1933)

Wieżenie i kościół

Kontrasty zupełne:  
Kościół zawsze otwarty i przeważnie pusty;  
Wieżenie jest zamknięte zawsze na l. 47 spusty  
I jest zawsze pełne.

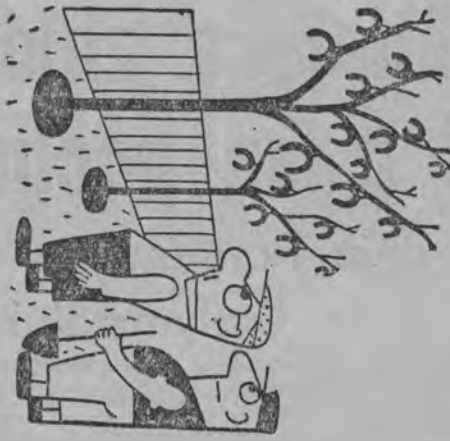


MARIANOWICZ ANTONI

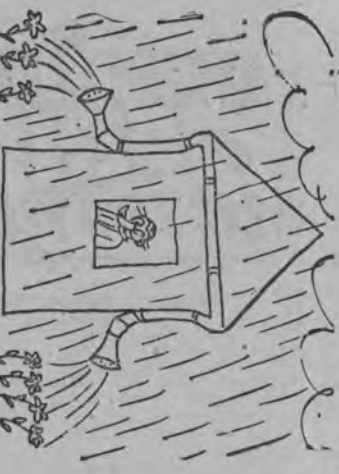
(ur. w 1924 r.)

Figura

Konceptem draśnij go, a już się ciska  
Ze aż drży pod nim cokół.  
Największa bieda z tym, gdy sól alttycka  
Jest komuś solą w oku.



Widzę panie Kowalski, że dał pan za  
dużo nieco konińskiego nawozu...



Na ten rysunek trzeba patrzeć z boku.  
Popatrzeć warto bo jest dowcipny.



WIOSENNE DOWCIPY